

# Jula, Przeszość

Jula:

Przeszość mnie boli i nie daje spokoju,  
kiedy siedzę sama w zamkniętym pokoju,  
kiedy łyzy cisną się same na zewnątrz,  
Ja umieram od środka, krwawiąc od wewnątrz  
Bez cienia nadziei staram się wciąż to zmienić  
by uwolnić swe myśli i na nowo ze wszystkim  
znów uwierzyć w marzenia, które chcą przyszłość zmieniać  
z każdą chwilą być pewna, że dam radę przetrwać  
Mijają miesiące, a tkwi wciąż ten sam problem,  
jak obudzić się z marzeń i zacząć żyć dalej,  
jak przemówić do serca by przestało się lękać,  
jak odgonić te chwile, które wciąż wbijają sztylet

Fabisz:

Sam w czterech ścianach powracam w tamte lata,  
sam to cel, ściany to atak,  
sam już wiem, że prawda skrywana po kątach,  
przeszość nigdy nie była prosta,  
Próbowałem sprostać, chociaż nokaut obijał się o mordę,  
wszystko w okół potępione, tylko popiół, powiało chłodem,  
łza pod oknem powoli spływa, pod oknem słyszę deszczu melodię,  
wygodnie mi tak, sam dzisiaj upadków nie zliczę,  
jak będzie kolejny wystawie tu policzek,  
nie chytrym lisem, tylko zwykłym człowiekiem,  
przeszość to ból dziś jest sercem,  
wracam do niej chociaż nie chce, Boże wyciągam ręce proszę,  
chce jak najlepiej, a wciąż tylko cierpię i cierpię,  
przeszość była błędem niosła klęskę,  
czekam na jutro i w jutro wierzę, obrałem drogę, ale się boję,  
bo świat mój, jest tym niepokojem.